Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69 | ROK I | Warszawa, dn. 31 Sierpnia 1937 r. | Nr 53

LIKWIDACJA KONSULATÓW ZSRR W POGRANICZNOJ I SACHALINIE.

MOSKWA — tel. wł. Otrzymaliśmy wiadomość, że 13 sierpnia r. b. zarządzający konsulatem generalnym w Charbinie, Kuźniecow z polecenia rządu sowieckiego złożył protest na ręce pełnomocnika Mandżurskiego Departamentu Spraw Zagranicz. przeciwko warunkom wytworzonym przez władze mandżurskie w stosunku do konsulatów sowieckich w Mandżurii, przyczym zakomunikował o decyzji rządu sowieckiego zlikwidowania konsulatów sowieckich w Pogranicznoj i Sachalinie. (APA.)

SZTAB MŁODZIEŻY KOMUNISTYCZNEJ W WIĘZIENIU.

WARSZAWA — tel. wł. Nocy ubiegłej policja polityczna dokonała licznych rewizji wśród działaczy młodzieży komunistycznej, którzy przygotowywali demonstracje na dzień 1 września (Obchód Międzynarodowego Dnia młodzieży). Rewizje dały pozytywne wyniki, albowiem cały sztab obchodu został osadzony w areszcie do dyspozycji władz sądowych. Ogółem aresztowano 27 osób wśród których znajdują się również członkowie Komitetu Warszawskiego KZMP oraz jeden z członków Komitetu Centralnego, który miał misję kierowania manifestacjami w dniu 1 września.

Nazwisko wymienionego trzymane jest na razie w tajemnicy. (APA.)

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W GENEWIE.

GENEWA — tel. wł. W Genewie dokonano licznych aresztowań wśród robotników kolejowych i portowych, którzy prowadzili działalność komunistyczną na tamt. terenie. (APA.)

POŻYCZKA NA ZBROJENIA W ROSJI SOWIECKIEJ.

MOSKWA — tel. wł. Rozpisana na zbrojenia w Rosji pożyczka dotychczas nie dała spodziewanego wyniku. Wobec złego wyniku „dobrowolnej" pożyczki fabryki i instytucje potrącają pracownikom raty z zarobków pod przymusem. Fakt ten jednakże nie przeszkadza pisać prasie sowieckiej o „entuzjastycznym" ustosunkowaniu się społeczeństwa rosyjskiego do pożyczki zbrojeniowej. (APA.)

DZIAŁACZE KOMUNISTYCZNI NA CZELE ODDZIAŁÓW POLSKICH CZERW. HISZPANII.

BARCELONA — tel. wł. Na froncie madryckim w szeregach armii Czerwonej Hiszpanii walczy oddział im. Palafoxa. W skład tego oddziału wchodzi kompania polska im. Waryńskiego i kompania ukraińska im. Tarasa Szewczenki. Komendantem odziału jest Tkaczow Jan (działacz b. samopomocy chłopskiej, przybudówki KPP) a komisarzem politycznym Tomaszewicz (działacz Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi). (APA.)

SOCJALIŚCI HISZPAŃSCY ZA POŁĄCZENIEM Z KOMUNISTAMI.

BARCELONA — tel. wł. W Madrycie odbył się ostatnio wiec zorganizowany przez hiszpańską partię socjalistyczną. Na wiecu przemawiali m. in. przewodniczący Komitetu hiszpańskiej partii socjalistycznej Gonsales Penu i sekretarz tegoż Komitetu Ramon Lamoneda, którzy wypowiedzieli się za połączeniem partii komunistycznej i socjalistycznej w jedną organizację. (APA.)

WRACAM DO SOWIETÓW, GDZIE MOŻNA PONIEŚĆ MĘCZEŃSTWO ZA WIARĘ...

RYGA — tel. wł. Wielkie wrażenie wywołały w kołach miejscowej inteligencji wynurzenia pewnej obywatelki ZSRR, która bawiła w Rydze przejazdem za interesami.

— Jestem wielce religijna — zaczęła swą relację. — Wy wszyscy, żyjący w świecie, gdzie kościoły są w poszanowaniu, jako świątynie Boże, i nikt nie śmie ich zamienić na składnice czy garaże; wszyscy, którzy możecie pójść każdej niedzieli do pobliskiego kościoła na Mszę św., nie jesteście w stanie zdać sobie sprawy z tego, co to znaczy ryzykować zarobek, kartę chlebową, wolność a nawet życie za wzięcie udziału w nabożeństwie. A jednak ta garść kościołów i cerkwi, które zostały, są stale przepełnione. U was nie zawsze tak bywa, a ci którzy są obecni, nie koniecznie są przytomni duchem. W Sowietach wydaje mi się, że jestem bliższa Bogu, że moja modlitwa prędzej do Niego dociera. Nie dziwcie się więc, gdy powiem, że chętnie wracam do kraju, gdzie można ponieść śmierć męczeńską za wiarę.

My w Sowietach walczymy o prawo do naszej wiary i walka ta objęła dziś cały kraj. Jego ogromne przestrzenie przebiegają członkowie „piechoty Chrystusowej". Poprzedza ich wieść o ich przyjściu i gdziekolwiek się zjawią, w Syberii czy nad Wołgą, nad morzem Bałtyckim czy Kaspijskim witają ich otwarte serca. W starych lochach, czy w jaskiniach, w głuchych matecznikach leśnych gromadzą się wierni, by posłuchać kazania, wziąć udział w nabożeństwie, otrzymać chrzest czy błogosławieństwo pasterskie. Ale bo też ze słów tych „wysłanników Chrystusowych" bije taka siła przekonania i wiary, jaką mogą mieć tylko ludzie, każdej chwili zdecydowani oddać życie za to, co wyznają. Trzeba słyszeć ich, jak głoszą rychły koniec władzy sowieckiej, koniec głodu i prześladowań, kres przemocy i cierpień milionów więźniów. Jest zrozumiałe więc, że władze sowieckie wyjęły tych wszystkich „proroków" z pod prawa, że każdego z nich wolno na miejscu bez dochodzenia i sądu zastrzelić. W ten sposób zginął w lipcu r. b. we Wiatce na Uralu jeden z przywódców „piechoty", Krzysztof Żyrianow.

Ale to nie odstrasza. Po dawnemu gromadzą się na pustkowiach ludzie wychudli, obszarpani ale ożywieni ogniem wiary, by modlić się za tych, co zginęli na Sybirze czy w kazamatach GPU.

Wbrew temu, co twierdzi prasa sowiecka, w nabożeństwach tych biorą udział nie tylko starzy, ale i młodzi, dwudziestoletni ludzie, komsomołcy, żołnierze. Jedni drugim pożyczają stare książki do nabożeństwa, które są dziś przedmiotem najbardziej pożądanym w Sowietach. Starzy uczą potajemnie młodych śpiewu cerkiewnego. Przygotowują nowe kadry duchownych. Między kołchozami odbywa się dziś rywalizacja, który z nich lepiej przyjmie „wędrownego popa" i świetniejsze urządzi nabożeństwo, piękniej przystroi ołtarz, bardziej harmonijny wystawi chór.

Nawet Europa nie przypuszcza, jak wielki przełom dokonuje się w duszach młodzieży sowieckiej. Porzuciła ona ze wstrętem wskazania „starych bolszewików" o wolnej miłości. Dziś wielu studentów ślubuje dozgonną wiarę małżeńską i to z taką egzaltacją, że w niejednym może to budzić uśmiech. A tymczasem jest to zupełnie proste. W kraju, gdzie wszystko jest względne, gdzie dziś się jest faworytem reżymu a jutro można stracić życie, jak pies, gdzie nic nie jest pewne, człowiek pragnie mieć jakieś oparcie, jakiś cel trwały — żonę, dziecko, dla którego wartoby żyć, z myślą o którym lżej byłoby umierać. To też marzeniem wielu par żyjących „na wiarę" jest stanąć przed popem, by pobłogosławił ich małżeństwo. Jeśli nie mogą tego zrobić sami, to posyłają przynajmniej obrączki gdzieś na głuchą wieś, by dotknęły ich ręce duchownego.

Podobnie postępuje się w wypadku śmierci; nie mogąc urządzić chrześciańskiego pogrzebu jawnie, rodzina zmarłego niesie do popa ubranie śmiertelne lub deski na trumnę, prosząc o ich poświęcenie. Przed pustym katafalkiem odbywa się panichida na intencję zmarłego. Jej uczestnicy wracają następnie, jakby nigdy nic i jeśli już nie można inaczej chowają z kolei nieboszczyka według komunistycznego ceremoniału.

Dziś w każdym niemal domu nawet w stancjach studenckich można spotkać się z ikoną, przed którą palą się świeczki. Na te światła, jak konstatuje sowiecka prasa i w ogóle na utrzymanie cerkwi, jeszcze się wydaje do 100 mil. rubli rocznie. Dwa bractwa cerkiewne w Moskwie miały dochodu za 3 lata 1,074.414 rubli. W okręgu, zresztą dość zapadłym, Popczewo istnieje dotąd 32 cerkwie, gdy szesnaście wielkich okręgów nie ma nawet formalnie istniejącego koła bezbożników.

Nic dziwnego, że ostatnio komunistyczny „Pionier" ogłosił Chrystusa za „wroga ZSSR nr 1". Faktem jest że za wiarę w Chrystusa więcej ludzi w Sowietach gotowych jest umrzeć niż za Marska, Lenina czy Stalina — kończy swe uwagi wspomniana informatorka. (APA.)

POLACY W HISZPANII.

Nie jest to tajemnicą dla nikogo, że w wojskach komunistycznych w Hiszpanii znajduje się garść Polaków. Prasa kominternowska wszystkich krajów świata szeroko reklamuje „Trzynastą Brygadę", t. zw. „Brigada Internacional" (Brygada Międzynarodowa), w której skład wchodzi także „Kompania Polska im. Mickiewicza", pozatym zaś osobną „brygadę polską" im. gen. Jarosława Dąbrowskiego.

Leży przed nami stos hiszpańskich wydawnictw komunistycznych w języku polskim. Komplet „Dąbrowszczaka", pisma wydawanego dla owej, rzekomo polskiej, „brygady gen. Dąbrowskiego"; dalej kilka numerów gazetki okopowej „Żołnierz Wolności", kolportowanej wśród żołnierzy „kompanii polskiej" 13-tej brygady; wreszcie bardzo interesująca broszura p. t.: „Sześć miesięcy bojów Kompanii im. Mickiewicza" (Madryt 1937), poświęcona specjalnie owej „kompanii polskiej" 13-ej brygady.

Ciekawe to pisma. Przewertowawszy je starannie, i zwróciwszy uwagę specjalnie na pewne drobne szczegóły, całkiem niechcący przez redaktorów umieszczone — można sobie wyrobić wcale trafne zdanie, jak w rzeczywistości wyglądają stosunki w owej „brygadzie" im. Dąbrowskiego i owej kompanii „polskiej" im. Mickiewicza.

Na przykład nazwiska redaktorów. Przeważnie ukryte są pod pseudonimami, lub literkami, ale te nazwiska, które są uwidocznione, mają niezbyt polskie brzmienie: J. Feld, „Olek" Nuss, Ignacy Potaszman, M. Schleyen, Jan Wawrynow, Feldman...

Inny szczegół: owa „brygada". Z pozoru sądząc, należałoby przypuszczać, że ta brygada składa się z czterech, trzech, lub chociaż dwu pułków. Takie zwykle bywają brygady. Okazuje się jednak, że nazwa „brygada" jest w tym wypadku tylko dekoracyjnym dodatkiem. Jeszcze bowiem niedawno, zamiast niej, był tylko „batalion" im. Dąbrowskiego. Czyżby ów batalion wzrósł tak szybko, że stan ludzi pomnożył się kilkakrotnie? Wczytując się starannie w „Dąbrowszczaka" i porównując operacje wojenne, do których używana była owa brygada, zwracając przytym pilną uwagę na niektóre szczególiki, tak wymowne dla każdego, kto był na wojnie — łatwo dostrzec, iż nie mamy do czynienia wcale z tak wielką jednostką taktyczną. Ta „brygada" bowiem używana była do atakowania trzeciorzędnych stacyj kolejowych na bocznych liniach, obrony mostów itd. Z innych szczegółów (sposób kwaterowania, liczba łączników itd.) — wynika, że jest to jednostka w ogóle niewielka. Wszystko razem wziąwszy, trzeba przyjść do wniosku, że cała „brygada" nie przenosi w sumie 600—700 ludzi. Jest więc, po staremu, batalionem.

Tak samo owa „Kompania" im. Mickiewicza bardziej wygląda na pluton niżeli kompanię. Np. taki szczególik: W kilku miejscach jest wzmianka, że dowódca „ściągnął kompanię w tył na kolację", albo „kompania zeszła z pozycji na kolację" i cała ta kompania nie była zastąpiona w tym czasie przez żaden oddział **z poza linii**. Otóż niechaj każdy, kto był na wojnie, powie: ilu ludzi musi liczyć ta „kompania", jeżeli można **wszystkich od razu** ściągnąć **z pozycji** w tył na kolację, bez załatania tej dziury innym oddziałem. Jest rzeczą oczywistą, że na takie operacje można sobie pozwalać tylko z bardzo drobnym oddziałem, którego ubytek nie zrobi wyrwy w linii i który zastąpią łatwo oddziały, walczące obok.

Innym, bardzo interesującym szczególikiem jest fakt, że w tej „polskiej" brygadzie i kompanii, służą nietylko Polacy i żydzi, ale także Hiszpanie, Ukraińcy, Białorusini itd.

Z jakiego elementu rekrutują się żołnierze owej „polskiej" brygady i kompanii? Z wydawnictw, o których mowa, wynika, że są to przeważnie górnicy z Francji, rekrutowani przez specjalne biura pod Paryżem (St. Denis) i w Lotaryngii, oraz robotnicy z Lionu i St. Etienne. Znaczną część, o ile można wyrozumieć, stanowią bezrobotni inteligenci z Francji.

Skąd inąd wiadomo, że w formacjach tych panuje niezadowolenie na tle żołdu. Ajenci werbunkowi obiecywali zaciągającym się ludziom 1.500 franków francuskich jednorazowo, oraz 50 fr. żołdu dziennie. Warunki te nie są dotrzymywane i na tym tle dochodzi do fermentów, tłumionych zresztą surowo przez panującą w oddziałach dyscyplinę. W przeciwieństwie bowiem do pierwszych miesięcy rewolucji, kiedy w wojsku komunistycznym było wszystko wolno — teraz w formacjach tych panuje ostry porządek. Np. w „Żołnierzu Wolności" czytamy o przygodzie szeregowca Mikonecha, który dostał 6 dni ostrego aresztu za grę w karty. Dowódcę kompanii, Stasiakowskiego, rozstrzelano z błahej przyczyny: rzekomo tchórzył na froncie. „Wzięto go na oko", jak pisze komisarz polityczny kompanii i przekonano się, że był to szpieg. Jak się przekonano? Przy rewizji znaleziono u Stasiakowskiego szkaplerz na szyi i to miało stanowić dowód jego szpiegostwa.

Dużo miejsca we wszystkich pismach zajmują ciągłe ostrzeżenia i morały, aby żołnierze nie poddawali się nastrojom antysemickim. Zdaje się, że antysemityzm, który zaczyna się szerzyć wśród „Dąbrowszczaków" i „Mickiewiczan" jest obecnie największą troską czerwonego dowództwa.

Niektóre z pism są ilustrowane. Obrazki bardzo interesujące: np. instrukcja, jak się robi kule dum - dum (pękające i wskutek tego zadające straszliwe rany).

Zasługuje też na uwagę następujący szczegół: broszurka o kompanii im. Mickiewicza ilustrowana jest bardzo bogato. Mnóstwo zdjęć z żołnierzami: ale kogoby na przykład interesował szczegół, jaki system broni używany jest w czerwonej armii hiszpańskiej i ktoby szukał na to pytanie odpowiedzi, oglądając fotografie żołnierzy — ten zawiedzie się: prawie na wszystkich zdjęciach żołnierze figurują bez broni. Widać czerwone dowództwo przewidziało tę „niepotrzebną" ciekawość. Na jednym tylko zdjęciu (może zamieszczonym przez niedopatrzenie?) widać żołnierzy z bronią. Otóż figuruje tam karabin maszynowy Maxima, sowiecki. Karabiny ręczne również sowieckie.

Ogólne wrażenie, jakie pozostaje po przeczytaniu stosu tej bibuły, jest bardzo smutne. Z mnóstwa szczegółów przebija pewność, iż ci „dąbrowszczacy" i „mickiewiczanie" — to nieszczęśliwi ludzie, z biedy nadstawiający karków za obcą, obojętną sprawę, której nie okraszą nawet obłudne sposoby nazywania tych oddziałów imionami wielkich patriotów: Mickiewicza i Dąbrowskiego... (APA.)

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.

POMAGAJMY
POCZYNANIOM
TOWARZYSTWA
POPIERANIA,
BUDOWY PUBL. SZKÓŁ
POWSZECHNYCH

WARSZAWA 1
31 VIII 37 - 5
b

PILNY DRUK PRACOWY

Opł.70 o/o.got.

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św. Anny 12